Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRZEDPŁATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwukrotną wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobno prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przesyłany na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie Niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 189

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zagraniczne ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmana, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutscbera & Schlesi, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F.E. Co., w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Rasskowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 63. Kraków, piątek 7 lutego 1908 r. Rok XVI.

Nowe uroszczenia żydowskie.

Niedawno zamieściliśmy smutną statystykę dobrowolnego wywłaszczenia szlachty polskiej w Galicji, na rzecz żydów Doszliśmy do tego, że we wschodniej części kraju są okręgi, gdzie żydzi stanowią trzecią część wyborców z kurii wielkiej własności. To też coraz śmielej podnoszą oni żądanie, aby przy wyborach z tej kurji do sejmu i parlamentu uwzględniano żydowskich kandydatów. Jeżeli kto sądził, że są to tylko śmieszne uroszczenia. to obecnie list niejakiego Izydora Frieda ogłoszony w „Przeglądzie“ tym typowym organie podolskiej szlachty, musi każdego przekonać, że żydzi zupełnie serjo sięgają po mandaty z wielkiej własności.

List jest tak charakterystyczny, że warto z niego zacytować parę wyjątków.

Pan Izydor Fried który jak sam oświadcza niema ani biernego ani czynnego prawa wyborczego w żadnej kurji, przy pomina, że w okręgu Tarnopol — Zbaraż — Skałat mieszka 50 żydów wyborców w wielkiej własności, że zatem Rada narodowa powinna tam przynajmniej jednego żyda na posła zalecić i zatwierdzić. Pan Fried ma już nawet upatrzonych kandydatów na ten żydowski mandat, są to: dr. Maurycy Rostocki — Rosenstok i Leon Wilner.

Pan Fried, który jest widocnie po prostu fakterem tych dwóch żydowskich szlachciców, tak motywuje swoją propozycja.

„Dlaczegóż nie należy się tyluset obywatelo mprzynajmniej jednego reprezentanta?! Po datki opłacają jak każdy, a że większość (!!) jest bardzo patryotycznie usposobiona, jest więcej jak pewno. A także osoby kandydatów, których podaję Wysokiej Radzie Narodowej do wyboru, dają wszelkie rękojmie, że będą z ró wnym zapałem, patryotyzmem, jak i wydatną pracą przynosili zaszczyt i korzyści swoim wy borcom, podobnie jak inni polscy ziemianie.“

Sam p. Fried przyznaje zatem, że tylko większość jego współwyznawców właścicieli ziemskich, jest „potryotycznie usposobiona“. A reszta? Reszta jest awangardą niemczyzny, li beralizmu, socyalizmu, i jest zawsze gotowa łączyć się ze wszystkimi przeciwnikami Polaków. A czemże się zaznaczył patryotyzm tej więk szości ... Czy ofiarnością na cele narodowe? czy pracą nad pozyskaniem ludu wiejskiego dla polskiej myśli? Czy jakąś nadzwyczajną oświatową lub kulturalną działalnością? Nikt nigdy o tem nie słyszał... Więc patryotyzm polski tych panów jest tak głęboko ukryty, że lepiej o nim nie wspominać.

Po prostu niema go wcale, — a najbardziej „narodowo“ usposobionych żydów, można zali czyć najwyżej do obojętnych.

Pan Fried nie kładzie jednak nacisku na patryotyzm i z innych jeszcze względów zaleca wybór żyda.

„Przez zatwierdzenie jednej z dwu żydowskich kandydatur większej posiadłości — pisze on, — Rada Narodowa odrazu będzie miała po swej stronie ogół obywateli żydowskich i niejednego z nich wydrze z objęć sjonizmu, bo cóż mu dać będzie mógł sjonizm, skoro będzie widział,że taRada Narodowa,na posła z większej posiadłości popiera kandydaturę żyda, a poparcie Rady Narodowej oznacza wybór zapewniony. I tak Rada Narodowa popełni czyn bardzo mądry (!), obywatelsk i (!) nad wyraz sprawiedliwy (!), a w skutkach bardzo pożyteczny (!). Pozyskawszy bowiem sobie żydowskich obywateli ziemskich, będzie miała po swej stronie liczne rzesze biednego żydowstwa na które pierwsi mają niezaprzeczenie wpływ wielki“ (!)

Jest to typowa argumentacja człowieka przyzwyczajonego do oceniania wszystkiego według prawideł handlowych. P. Fried proponuje poprostu R. Narodowej przeprowadzenie politycznego gesseftu, przy którym Polacy wyszliby naturalnie najgorzej. Utraciliby mandat, a żydów i tak by nie pozyskali. Bo żydzi w swej polityce nie kierują się żni ideałami ani sentymentem, ale najgrubszym materjalnym interesem i pójdą zawsze za tym kto będzie miał siłę; nie będą więc i nam jawnie szkodzić do póki jesteśmy w Galicji silni, a oddanie jeszcze jednego mandatu w ręce żydowskie będzie niezawodnie osłabieniem sił narodowych.

Na szczęście wśród polskiej szlachty jeszcze nie wygasło poczucie narodowego obowiązku. Syrenio faktorski głos p. Frieda wywołał odpowiedź p. Cieleckiego, która daje żydowskim uroszczeniom należną odprawę.

P. Cielecki stwierdza najpierw ze smutkiem, że daty Frieda są prawdziwe ale — pisze od uznania tej bolesnej prawdy do legalizowania jej przez popieranie przez Radę Nar. żyda z kurji większej własności, jeszcze daleka droga i chcę wierzyć, że Rada Nar. takiej propozycji na serjo nie weźmie.

Powiada szan. autor, że przeciwko jego kandydatom nikt nie może podnieść innego zarzutu, jak ten, że są żydami. Bardzo wierzę, ale to całkiem dosyć, bo wprawdzie żydzi wydali Jankla, który w „Panu Tadeuszu“ wygrywał na cymbałach marsz Dąbrowskiego, ale w rzeczywistości, nie w poezji, uszczęśliwili nas całą zgrają dzierżawców i właścicieli zydowskich, m ó w i ą c y c h w d w o r a c h p o l s k i c h p o n i e m i e c k u i o b n i ż a j ą c y c h w o b e c l u d u p o w a g ę d w o r u nie mówiąc już o roli żydów wobec nas pod zaborem pruskim i stanowiska, jakie zajęli w Galicji w kwestji polsko-ruskiej przy wyborach do Rady państwa.

Nie może się szanowny autor wobec tego dziwić, że nie będziemy się kwapili z wypychaniem członków takiego społeczeństwa na przodujące stanowiska. Niech mi szanowny autor raczy wytłómaczyć, jaką racyę by miała polska Rada Narodowa, narzucać kuryi większej kandydatury żyda? Jeżeli żydzi, właściciele, czy dzierżawcy tych 50 majątków w okręgu Tarnopol-Skałat-Zbaraż uważają się rzeczywiście za Polaków, to powinni przecież zrozumieć, że właściwszym ich przedstawicielem w Sejmie polskim jest Polak z krwi i kości, aniżeli jeden z ich grona, który będzie w Sejmie przemawiał łamaną polszczyzną, i którego nic więcej z tą ziemią nie łączy, jak pieniądz, który ona daje. Skoro się zaś upominają koniecznie o posła żyda, to przyznają się otwarcie do tego, że mają swoje specyalne interesa żydowskie, które stoją poza naszymi interesami narodowymi, twierdzę nawet poza interesami czysto rolniczymi, a w takim razie quo titulo ma ich nasza Rada narodowa popierać “

Do tych słów prostych a wyrazistych, nie potrza ba niczego dodawać

Listy z nad Newy.

Petersburg, 4 lutego.

(Nowe „laury“ Puryszkiewicza. „Zdrada“ prof. Milukowa. Oburzenie p. Mienszikowa. Wezwanie do ukarania „zdrajcy“. „Misja“ Puryszkiewicza. Skandal w Dumie. Niepomyślny jego wynik. Okropne słowa na szpaltach „Mosk. Wied“. Coby powiedział Grungmuth? Walka ks. Meszczerskiego z „wrogiem zewnętrznym“. Ambasador francuski obrażony. Satysfakcja... „administratywnym poriadkom“. Dobre strony „nadzwyczajnej ochrany“.)

Do „laurów“ p. Puryszkiewicza przybyły nowe. Po skandalach w Związku narodu rosyjskiego, postanowił wsławić się ten „polityk“ nowym skandalem w Dumie. Dopomógł mu w tem sam p. Mienszikow z „Now. Wremia“. Przywodca „kadetów“ prof. Milukow udał się na kilka dni do Ameryki, gdzie wygło sił odczyt o stosunkach rosyjskich i był na bankiecie, wydanym przez jednego z członków kongresu Stanów Zjednoczonych. Wiadomo, że głośny kadet nie mógł chwalić wobec yankesów jeneral-gubernatorskich rządów i „istinno ruskiej“ konstytucji. Więc p. Mienszikow zawołał w świętem oburzeniu:„Zdrada“. Niedość na tem, co dnia wołał ten bard urzędowego „patrjotyzmu“ ze szpalt „Now. Wrem“: „Czy nie znajdzie się w Dumie człowiek, któryby powiedział Milukowi, że niema tam miejsca dla „zdrajców“. No i dziś właśnie znalazł się taki „bohater“. Był nim naturalnie pan Puryszkiewicz.

Od samego początku dzisiejszego posiedzenia, wiedziano, że będzie „skandal“. Puryszkiewicz przybył do Dumy w nastroju wielce podnieconym i począł przygotowywać się do „występu“. Już przy dyskusji nad nieprawidłowością przy wyborze posła kaukaskiego Timoszkina nastąpiła z jego strony mała introdukcja. Puryszkiewicz począł przemawiać z miejsca, rzucając różne apostrofy pod adresem lewicy. Pomiędzy nim a prezesem Dumy wywiązuje się następujący djalog:

P r e z e s: Zwracam się do posła Puryszkiewicza z pokorną prośbą, aby wysłuchał tego, co mu powiem.

P u r y s z k i e w i c z: Dobrze.

P r e z e s: Oto bardzo proszę pana, abyś nie wszczynał zajść w Dumie.

P u r y s z k i e w i c z: To oni wywołują zajścia.

Prezes: Bardzo proszę ze mną sporów nie wszczynać.

Puryszkiewicz ciągnie dalej: Zupełnie bym to rozumiał, gdyby uwagi, dotyczą ce nieprawidłowości, pochodziły z centrum, które kroczy drogą prawdy, honoru i porządku, lecz...

Prezes ponownie przerywa Puryszkiewiczowi: Najuprzejmiej proszę nie dotykać sprawy, kto postępuje drogą honoru i legalności, gdyż nie należy to wcale do pana. (oklaski i śmiech).

Zajście to było dopiero prologiem występu p. Puryszkiewicza. Gdy pod obrady wzięto wniosek prezesa komisji obrony państwowej, aby posiedzenia tej komisji były tajne, zabrał głos Puryszkiewicz i wszedłszy na trybunę, tak począł mówić:

— Gdybym był ministrem marynarki, lub rosyjskim ministrem wojny (śmiech) i gdyby do tej komisji, która zaprosiła mnie na posiedzenie, wszedł poseł Milukow, tobym... (okrzyki, hałas, krzyki: precz!) tobym zapiął ubranie na wszystkie guziki, podniósłbym kołnierz (hałas wzmaga się), i wyszedłbym z komisji, wie dząc, jak powinien być nazwany ten, kto wszedł do komisji (hałas wzrasta, zaczyna się stukanie pulpitów.)

Puryszkiewicz w zapiętym surducie z podniesionym kołnierzem schodzi z mownicy, zatrzymuje się w połowie drogi i krzyczy: „Milukow—łotr (mierzawiec!)

Hałas wzrasta. Puryszkiewicz, wskazując palcem na Milukowa, kilka razy powtarza: „Milukow—padlec“. Hałas nie do opisania; przewodniczący nieustannie dzwoni. Wreszcie okrzyki milkną.

Chomiakow zwraca się do Puryszkiewicza:

— Proponuję panu abyś pan przeprosił za to, coś pan powiedział. Jeżeli zaś pan nie zechce przeprosić, to proponuję Izbie wydalenie pana na 10 posiedzeń“.

Puryszkiewicz: „Ponieważ użyłem tu wyrazu, który tu nazywają nieparlamentarnym cofam wyraz, wyrzeczony przed całą Dumą, ale mówię zarazem, że słowo to (mierzawiec) zaczyna się od tej samej litery, co i nazwisko Milukowa.“ (Hałas, krzyki). Przewodniczący dzwoni i mówi: „Ponieważ poseł Puryszkiewicz pozwolił sobie znieważyć jednego z kolegów, proponuję wydalenie Puryszkiewicza na 10 posiedzeń.“

Puryszkiewicz z miejsca: „Milukow tchórz, mógłby mnie wyzwać!“

Przewodniczący: „Głos ma poseł Puryszkiewicz.“

Puryszkiewicz: „W jakiej kwestji, panie prezesie?

Przewodniczący: „Jeżeli pan nie raczyłeś słuchać, to nie moja wina. Chce pan skorzystać z prawa głosu czy nie?“

Puryszkiewicz: „Korzystam z głosu, aby powtórzyć w przenośni to, co miałem honor powiedzieć. Wolę wyjść z Izby na 10 posiedzeń (głosy: precz! precz!) Pozwólcie panowie skończyć—wyjść na 10 posiedzeń z Izby, aby mieć przyjemność plunąć w twarz posłowi Milukowowi.“

Zrywa się formalna burza. Krzyki: precz! stukanie pulpitów; nieustanny dzwonek.

Przewodniczący: „Proszę panów usiąść i nie robić hałasu z tego powodu, że poseł Puryszkiewicz, skorzystawszy ze swego prawa dania wyjaśnienia co do swego postępowania, zamiast cofnąć smutne wyrazy, pozwolił sobie jeszcze raz je powtórzyć. Wobec tego proponuję wydalenie posła Puryszkiewicza na 15 posiedzeń.

Chomiakow ogłasza następnie przerwę 15 minutową, poczem Duma prawie jednogłośnie, z wyjątkiem kilku najbliższych przyjaciół Puryszkiewicza, wyklucza go na 15 posiedzeń.

Tak się skończył dzisiejszy „skandal“ w Dumie. P. Mienszikow nie będzie jednak zadowolony z jego epilogu. Zamiast ukarać „zdrajcę“ Milukowa, Duma wyrzuciła za drzwi, i to prawie jednogłośnie, największego „patrjotę“ p. Puryszkiewicza. I ktoby się spodziewał tego po „prawomyślnej“ i tak wychwalanej przez urzędową „Rosję“ III Dumę. Okropność!

Okropność — zawołałby także smutnej pamięci „najprawdziwszy“ Rosjanin Gringmuth, gdyby mógł z pozagrobu zobaczyć, co wypisują obecnie redagowane przez niego osławione „Moskowskija Wiedomosti“. Oto dziennik ten żąda, aby na dorpackim wydziale teologicznym wprowadzono polskie wykłady dla Polaków-protestantów i tak pisze: „Czyż nie jest to dzikie, by państwo nasze w jednym z rządowych uniwersytetów za krwawy grosz ludu rosyjskiego, niemczyło nie tylko łotyszów i estów, ale nawet naszych słowiańskich braci-polaków — i to w chwili takiego natężenia ich odwiecznej walki z niemieckim naporem“.

Biedne „Mosk. Wiedomosti“! Nie uratuje ich nawet tradycja Katkowa i Gringmutha. Sam p. Mienszikow wyklnie z pewnością to pismo, jako wydawane przez „zdrajców“ i wrogów wewnętrznych“. Zamiast wołać, jak przystało na prawych synów słowiańszczyzny: „Wywieszać buntowszczików-Polaków“, obecni redaktorzy „Mosk. Wied“. ośmielają się żądać polskich wykładów dla „braci-Polaków“.

Dla nas jednakże takie słowa na szpaltach „Moskow. Wiedom“. są bądź co bądź niespodzianką...

Ale wogóle życie obfituje w niespodzianki. Taką niespodzianką był „konflikt dyplomatyczny“ pomiędzy Rosją i Francją, który jednakże bez dalszych następstw skończył się... „administratiwnym poriadkom“. Powód do tego dał w swym „Grażdaninie“ ks. Mieszczerskij, który wojując z „wrogami wewnętrznymi“ w jednym z ostatnich numerów dla odmiany wystąpił do walki z „wrogiem zewnętrznym“ t. j. z ambsadorem francuskim p. Bompardem. Ks Meszczerskij niezadowolony jest z przedstawiciela sprzymierzonej z Rosją republiki za jego sympatje do rosyjskich liberałów Obrzucił go więc gradem obelg i wystosował do niego kategoryczny apel, aby opuścił Rosję, gdzie „sympatyzuje z nim tylko garstka rewolucjonistów“.

P. Bompard uczuł się obrażonym i zaprotestował przeciw tej napaści w ministerjum spraw zagranicznych, żądając zadośćuczynienia Rząd rosyjski był w kłopocie, W prawach rosyjskich niema artykułu, na zasadzie którego możnaby wytoczyć sprawę karną za obrazę przedstawiciela innego mocarstwa. Ale przypomniano sobie, że na szczęście w Petersburgu obowiązuje stan „nadzwyczajnej ochrony“. To uratowało sytuację. „Gradonaczalnik m. Petersburga skazał „administracyjnie“ redaktora „Grażdanina“ na 1000 rub. kary. W ten sposób konflikt został załatwiony. Honor przedstawiciela francuskiej republiki został zatem uratowany dzięki... „nadzwyczajnej ochronie“!

Jak się okazuje wszystko ma swą dobrą stronę...

Rada miasta.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na podstawie referatu radcy

---

29) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Wśród nich znajdowała się stara indjanka, która wypiastowała Łucję i śpiewała jej głosem gardłowym i powolnym smętne śpiewki. Między życiem paryskiem i panny Andrimont wznosiła się przegroda, trudniejsza do przebycia, niż mur chiński. Nie wiedziała, co się dzieje zdala od niej i dla tego nie mogło być jej znane nic z tego, coby ją nawet obchodziło.

Życie upływało jej trybem bardzo regularnym, co dzień zaś powtarzały się te same zajęcia.

Około czwartej, wychodziła pieszo z ciotką, gdy ta mogła jej towarzyszyć i przechadzała się po lasku bulońskim, w stronę drogi do Madrytu.

Czasem zapuszczała się dalej i wracała przez Bagatelę. Wszelako prędko się wyrzekła tego spaceru, który ją zajmował ciągłym ruchem powozów i widokiem strojów, ponieważ zanadto się jej przyglądano, to jej dokuczało. Wychowana dziko wśród stepów, nieświadoma była kokieterji, a jej swobodne obejście źle było rozumiane przez ciekawość zachwycających się jej urodą.

Wtedy wybierała już samotne ścieżki, pośród zieloności pod sklepieniem liści, gdzie tylko czasem przemknęła postać jeźdźca lub cień powozu. O godzinie szóstej wracała do domu i nie wychodziła więcej.

Dużo czytała a pracowała mało. Jedną z największych jej rozrywek było pielęgnowanie ogrodu, którym się zajmowała namiętnie, a dniami radosnemi dla niej były te, kiedy się zjawiał Armand. Lato cbyło się ku końcowi i nadchodziła jesień. Często niepodobna było chodzić po ogrodzie.

Pewnego dnia Łucja około godziny czwartej, kiedy hrabia miał ją już pożegnać, ażeby nie przeszkadzać w codziennym spacerze, poprosiła go, iżby jej towarzyszył.

Na czole Armanda przesunęła się chmurka taka, jaką już widziała, gdy znienacka ofiarowała mu klacz Polly.

Już w rozdrażnieniu nerwowem Łucja gotowa była wyrzec się tego projektu, gdy hrabia z wielkim spokojem oświadczył, że będzie mu wielce przyjemnem pójść z nią na przechadzkę. Wtedy z obawy żywej, przeszła do najzupełniejszej radości. Ucieszona, skakała jak dziecko, kazała sobie podać najpiękniejszy kapelusz i nowy paltocik. Lecz Armand powściągnął te zabiegi.

— Weź kuzynko, kapelusz i okrycie te, które zwykle nosisz — rzekł — zresztą nie pójdziemy tam, gdzie dużo osób; niepotrzebnie ściągać plotki, a w Paryżu bardzo łatwo zostać skompromitowanym.

Na to zawołała:

— O! dla mnie to obojętne, co mogą myśleć, nikogo nie znam, ani też nikt mnie nie zna.

Hrabia uśmiechnął się i odpowiedział:

— Ze mną rzecz inna; lepiej będzie, gdy nie zwrócimy na siebie uwagi,

Otworzyła usta, ażeby zapytać go o dokładniejsze objaśnienie; podniosła nań oczy i milczała, nie śmiąc mówić.

Jednakże na myśl jej przyszło, że coś nienaturalnego jest w stosunku między kuzynem a nią. Wrażenie to nie zatarło się i powiedziała o niem ciotce, co wprawiło starą damę w wielkie zdumienie, gdyż Łucja przy umyśle stanowczym i bystrym, nie radziła się nikogo, prócz siebie i nie mówiła nigdy: „możeby to należało uczynić, lecz tylko to uczynię“.

Pani Mathisen obmyśliła sobie, iż powinna Łucję utrwalić w nieufności rozsądnej i krytykowała stosunki siostrzenicy, z panem de Fontenay.

Hrabia był zbyt młody i powabny, aby go przypuszczać do tak wielkiej poufałości i wypadałoby może dać mu do zrozumienia, aby bywał nie tak często.

Na to rozumowanie panna Andrimont nie rzekła ani słowa; pojmowała całą jego słuszność, lecz zgodzić się na to nie chciała. Armanda widywać tylko rzadko, jakże mogła na to przystać? Czyż nie jego tylko obecność czyniła Łucji życie znośniejszem? Bez niego, coby się z nią działo? Kiedy przychodził, dom napełniał się radością, kiedy odchodził, wszystko posępniało. Ależ on nieodzownym był, a gdyby należało się go wyrzec, lepiej byłoby wrócić do Ameryki, Paryż bez niego, byłby nudnym i ponurym.

Łucja gdyby była mniej niewinna, przestraszoną zostałaby stanem swej duszy; lecz dziewczę to tak inteligentne, było wcieleniem skromności i nie zapytało nawet siebie, czy to uczucie, które ją przywiązywało tak silnie do kuzyna, jest przyjaźnią, czy miłością.

To tylko wiedziała, że nie może się bez niego obejść, i oświadczyła to z taką energią zdumionej pani Mathisen, że ta zachowała przy sobie wszelkie rady, jakich miała jej udzielić.

Z fanatyzmem dla zepsutego dziecka, ze wstrętem do sprzeczania się i spierania pozwalała jej z zamkniętemi oczyma iść dalej drogą, prowadzącą do najpoważniejszych niebezpieczeństw. (Cdn.)

mag. d-ra Zaczka zakupić dla Muzeum Narodowego „Wernyhorę" Matejki. Cenę kupna 18.000 koron uchwalono spłacić w trzech rocznych ratach.

Następnie prezydent dr. Leo motywował wyczerpująco wnioski nagłe w sprawie budowy kanału Wiedeń-Kraków, w sprawie stosunków na kolei północnej i budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie, tudzież omawiał kwestję zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.

Na podstawie dat statystycznych przedstawił prezydent obecny ruch na kolei północnej! niesłychanie opóźniany z powodu niedostatecznego parku kolejowego, braku magazynów, tudzież wzrostu ogromnego przesyłek. Ministerstwo kolejowe żadnych tu nie przedsiębierze środków zaradczych, mimo że czerpie z tej kolei znacznie zwiększone dochody. W r. 1906 i 1907 dochody te wzrosły o 16 milionów koron nad stan poprzedniego roku, sam dochód netto z 1907 przewyższył preliminarz o 6 milionów. Tylko budowa kanału Wisła-Dunaj może przynieść ulgę kol i północnej i przyspieszyć ruch przesyłkowy na przestrzeni Kraków-Wiedeń z równoczesnem zmniejszeniem jego kosztów. Dla handlowego i przemysłowego ruchu Krakowa i zach. Galicji kanał ten posiadałby ogromne znaczenie, zwłaszcza z powodu odkrycia nowych bogatych pokładów węgla w wielkiem księstwie Krakowskiem. Omawiając sprawę zabezpieczenia Krakowa przed powodzią przez budowę wałów ochronnych i kollektorów, podnosi prezydent, że miasto Kraków wysłało odnośne projekty i plany już do odnośnych władz celem przyspieszenia robót. Niestety oprócz rozpoczęcia pracy nad przeniesieniem koryta Rudawy dotąd nic władze polityczne w tej tak doniosłej dla Krakowa sprawie nie uczyniły. Prezydent postawił następujące wnioski:

1) Rada m. uchwala przedsięwziąć w porozumieniu z krakowską Izbą handlową najenergiczniejsze kroki celem naprawy wprost groźnych stosunków przewozowych na liniach kolei Północnej, w szczególności w sprawie wybudowania dworca towarowego i osobowego w Krakowie, 2) uchwala podjąć w porozumieniu z miastem Wiedniem i reprezentacjami innych miast położonych na szlaku Wiedeń-Kraków i z Izbami handlowemi najenergiczniejszą akcję w sprawie wykonania ustawy o drogach wodnych z r. 1901, gwarantującej przeprowadzenie budowy kanału spławnego Wiedeń-Kraków, 3) uchwala poczynić potrzebne kroki, by sprawa zabezpieczenia miasta od powodzi i jak najrychlej została przez władze rządowe przeprowadzoną. Wykonanie tych uchwał poruczа Rada Prezydjum miasta.

R. m. Dattner winę za zaniedbanie kolei Północnej przypisuje generalnej inspekcji kolejowej, która dawniej nie dopilnowała wykonania obiecanych inwestycji na tej kolei. Obecnie ministerstwo kolei nie może tam prędko przeprowadzić sanacji stosunków ruchowych. Imieniem Izby handlowej popiera wnioski prezydenta.

R. m. Benis kreśli historję kanałów. W r. 1901 uchwalono ich wybudowanie, w r. 1904 obiecano ukończyć budowę kanałów czeskich i kanału Wiedeń Kraków w przeciągu lat ośmiu. Na ten ostatni przeznaczono 133 mil. koron, z czego jedną trzecią część mają dostarczyć kraje koronne. Czechy wyczerpały już 64 proc. przeznaczonej dla nich sumy. w Galicji nic jeszcze nie uczyniono, zastanawia się ministerstwo handlu dopiero nad rentownością przyszłego kanału. Wobec odkrycia wielkich pokładów kopalnianych w Galicji zachodniej i wobec tej okoliczności, że budowa kanałów tworzyła polityczne junctim z kolejami alpejskiemi, których budowę już ukończono, należy dom gać się jak najenergiczniej wykonania ustawy kanałowej. Następnie omawiał mowca obszernie „skandaliczne" stosunki na dworcu krakowskim towarowym i osobowym.

R. m. Konopiński, zajmował się również stosunkami na dworcu krakowskim i „skandalem" kanałowym. Koło polskie powinno poprzeć żądania miasta Krakowa.

R. m. Daszyński przypomina, że gdy w r. 1905 zgłosił w parlamencie wniosek nagły wzywający rząd do rozpoczęcia budowy kanałów w przeciągu jednego roku, hr. Dzieduszycki, prezes Koła polskiego sprzeciwił się temu i wyraził zaufanie rządowi. Winę za zaniedbanie budowy kanałów ponosi więc i Koło polskie. Omawiając konieczność zabezpieczenia Krakowa przed powodzią, uderza p. Daszyński na stanowisko fachowców magistratu miejskiego, popierających budowę kollektora bez pomp, co w wobec małego spadu Wisły może w razie powodzi zatopić miasto przez otwory kanałowe.

Po przemówieniach pp.: Uderskiego i prez. Lea, który odczytał świeżą wiadomość o zaniechaniu budowy kanałów w ministerstwie skarbu, wnioski prezydenta Rada jednogłośnie uchwaliła.

Z porządku dziennego Rada na wniosek Sekcji I, przyjęła ofertę fabryki wyrobów wełnianych w Kętach firmy Zajaczek i Lankosz na dostawy sukna na mundury dla personalu straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta w latach 1908, 1909 i 1910.

Na szycie mundurów przyjęto ofertę p. Anny Sechtlingowej na też same lata.

Następnie na wniosek Sekcji II i Komisji emerytalnej uchwalono zakupić na własność m. Krakowa od p. Stefanii z Grabowskich Estreicher Rozbierskiej, realność za ryczałtową kwotę 18.000 kor. Przeciwko zakupnu oponował dr. Tomkowicz, który twierdził, że dom pani Estreicherowej nie jest odpowiedni na szkołę.

Następnie Rada zgodziła się na zorganizowanie etatowych szkół pospolitych im. Kazimierza Wiel. i im. Jana Długosza na szkoły wydziałowe 3 klasowe połączone z szkołami pospolitemi 4 klasowemi.

W celu regulacji ul. św. Wawrzyńca oraz na inne potrzeby miasta uchwalono nabyć od Maurycego Herza realność za kwotę 20,525 K.

Dalej uchwalono kredyt dodatkowy na zabezpieczenie budynków gminnych i teatru miejskiego.

Następnie dokonano następujących wyborów.

Do Komisji reklamacyjnej dla wyborów do Sejmu krajowego wybrani zostali r. m. Gutkiewicz, Bobilewicz, Sokołowski, i Wassberg.

---

57) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Makarenko zaczął się rzucać.

— Co to jest? — krzyczał. — Groźby. Panowie tu przyszli groz ć? Powiedziałem, że z żydem bić się nie będę. Możecie skarżyć do pułku. Z pewnością władza stanie po mojej stronie... To niesłychane... To bunt... Co wam w głowie, panowie polacy?.. — Jeszcze wam mało?..

Giesztołd już nie odpowiadał. Wziął za rękę Borowskiego i prowadził go do drzwi. Tam dopiero, odwróciwszy się do biegającego po pokoju Makarenki, rzekł na pożegnanie,

— Idziemy do szefa pułku. — Żegnamy pana, panie Makarenko. Od chwili obecnej honor pański już do pana nie należy.

Makarenko tymczasem krzyczał nie słuchając.

— A to nowość... A polacy... Ot jak... Ale ja bić się nie będę, nie będę się bić... nie, nie nie...

— Bohater. — uśmiechnął się do Borowskiego Giesztołd, kiedy wyszli na ulicę.

— To niepojęte, żeby mieć takich oficerów.

— Chciałem go bić.

— I doskonale się stało, żeś tego nie uczynił. Popsułbyś nam szyki. A teraz ręczę ci, że się ten pan będzie bić, albo przeprosi, ale sprawa na tem się nie skończy.

— Chodźmy do Jenerała. — ciągnął go rozgorączkowany Zygmunt.

Jenerał był człowiekiem poważnym, eleganckim, europejskim. Przyjął młodych ludzi z przesadną prawie uprzejmością. Giesztołdowi wspomniał, że w młodości kolegował z jego imiennikiem, Borowskiego spytał o zdrowie ojca. Częstował ich papierosami, sadzał na fotelach, proponował herbaty.

Robił wrażenie bardzo wytrawnego światowca z tym odcieniem, właściwym tylko dobrze wychowanym rosjanom, którzy europejską, zdawkową uprzejmość łączą z bardziej słowiańską serdecznością i łaszącym się trochę drapieżnym nadskakiwaniem ludów wschodnich.

Wywodów Giesztołda słuchał z widoczną chęcią wniknięcia w jego rozumowania zrozumienia sprawy i wymierzenia sprawiedliwości. O zajściu w Brest-Il już wiedział od obecnych tam oficerów. Dowiedziawszy się że Hufeisen wymagał jeszcze satysfakcji, wykrzknął.

— C'est un galant homme. Il aurait nuit davantage a Makarenko en ne le provoquant pas.

Swoją drogą przytoczone przez Giesztołda racje trafiły mu do przekonania.

Mais c'est naturel... C'est tout naturel...—powtarzał prawie za każdem zdaniem.

Jednakże, kiedy Giesztołd opowiedział mu ostatnie zajście z porucznikiem, jenerał się zafrasował.

— ... I porucznik Makarenko odmówił dania satysfakcji pod pretekstem że nasz mocodawca jest żydem.

— Hm. — szukał jenerał. Jeśli rzeczywiście jest żydem?..

— Panie jenerale — zawołał poruszony tym razem Giesztołd, czyż honorowy człowiek może być jakiejkolwiek narodowości?..

— No zapewne, zapewne, jednakże, widzi pan, żyd, to, jakby powiedzieć nie człowiek...

— Ależ Hufeisen nie jest żydem.

— Pan to wie napewno?...

— Najzupełniej. — Zresztą, — dodał już chłodniej i z widoczną ironją, — jeśli pan uważa, że podobna procedura jest właściwą w sprawach honorowych, to możemy udowodnić legitymacji. Policja...

Jenerał się obruszył.

— Nie, nie, my, panie, nie policjanci Skoro panowie mówią, musi być prawda... Ach, ten Makarenko... Wstydu pułkowi narobił.. Gotowe dojść do Petersburga.

Wstał z krzesła i parę razy przeszedł się po pokoju. Wreszcie zwrócił się do sekundantów.

— Obiecuję panom, że Makarenko da satysfakcję; tego wymaga honor pułku i na to macie moje słowo. Widzicie, że robię wszystko, co mogę, i pan Hufeisen, będzie kontent ze mnie. Jednakże, jeśli mogę panów o co prosić, to błagam was nie rozgłaszajcie sprawy. Zróbcie to dla mnie, dla tych siwych włosów. Uszanujcie honor pułku, który był dla was zawsze dobrze usposobiony.. Parszywa owca wszędzie się znajdzie... to nie nasza wina... ale obiecuję wam, że Makarenko będzie ukaranym. Jak jestem jego szefem, tak mu to płazem nie ujdzie...

— To już rzecz pana jenerała, — przemówił Giesztołd; — my tutaj przyszliśmy nie po zemstę, ale po sprawiedliwość.

W kilku słowach umówili się, kiedy i gdzie mieli się zejść z domniemanymi sekundantami Makarenki i, kiedy wychodzili, jenerał żegnał ich tak czule, jakby mu byli zbawcami, albo jakby ich znał od dziecka.

Po ich odejściu ro myślał chwilę nad sposobem wybrnięcia z sytuacji, bardzo rzeczywiście przykrej, Zadzwonił na ordynansa i kazał mu pójść po rotmistrza, bezpośredniego zwierzchnika Makarenki. Kiedy ten odszedł z rozkazem, jenerał uspokoił się trochę i jął rozważać.

— Jednakże ci polacy to niespokojny naród, — zakonkludował, — z nimi nie żarty.

I mimowoli objrzał się za pistoletami, które miał zawsze pod ręką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W miejsce trzech zmarłych członków Rady miasta uchwalono powołać, dra Zygmuta Marka w miejsce ś. p. Wyspiańskiego, dr. Juliana Gertlera, w miejsce ś. p. Jana Kwiatkowskiego, i Herma Kroo bankiera w miejsce dr. Wechslera.

Do komisji statutowej w miejsce r. Katyńskiego i ś. p. Rottera, wybrani zostali r. m. dr. Bandrowski i dr. Ig. Landau.

Do komisji dyscyplinarnej dla spraw dyscyplinarnych urzędników gminnych weszli r. m. Bąkowski, Klemensiewicz, Muczkowski, Turski i Rosenblatt.

Do wielkiego Wydziału miejskiej Kasy Oszczędności w miejsce następujących, na trzechlecie wybrani zostali: r. m. dr. Bandrowski, prezydent dr. Leo, dr. Pareński, dr. Poniklo, Maciołowski, Sulikowski, wicepr. dr. Szarski, Turski, Mendelsburg, dr. Gross i Judkiewicz oraz do końca trzechlecia w miejsce ś. p. dra Jordana, r. m. Godzicki, a w miejsce ś. p. Kwiatkowskiego p. August Miedniak.

Na wniosek prezydenta Rada delegowała dra Ponikłę do Wydziału Tow. turystycznego.

Przy drzwiach zamkniętych Rada miejska nadała godność obywatela honorowego miasta Krakowa, prof. Leonowi Jakubowskiemu, dyrektorowi szpitala św. Ludwika.

Następnie Rada zamianowała dotychczasowych koncepistów Magistratu, dra Stanisława Ciechomskiego etatowym, zaś dra Marjana Kleję, Michała Patkaniowskiego i dra Ryszarda Reinera nadetatowymi wicesekretarzami Magistratu.

Dalej Rada na własne żądanie przeniosła w stan spoczynku fizyka miejskiego dra Aleksandra Wilkosza, wyznaczywszy mu roczną emeryturę w kwocie 5 tys. kor. i wyraziła mu uznanie za gorliwe pełnienie obowiązków.

Na posadę fizyka będzie rozpisany konkurs.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 7 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Romualda opata (wyznawcy: w sobotę Jana z Matty i Cyrjaka męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 7; zachód przypada o godz. 4. min 41, długość dnia godz. 9. min. 34.

KALENDARZYK PIĄTKOWY.

Dziś dnia 7 lutego:

Teatr miejski: „Chmury“.

Stary Teatr: Koncert Józefa Sliwińskie go o godz. wpół do 8 wiecz.

Teatr Kineton: Trzy przedstawienia kinematograficzne (n wy program).

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne (nowy program.)

Chromofotoskop: „Podróż Wellmanna“ do bieguna północnego.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Białe pawie“ kom. p. Konczyńskiego, która w sferach teatralnych Krakowa wywołała żywe zainteresowanie, graną będzie po premierze bezpośrednio w niedzielę. — Poniedziałkowy wieczór wypełni „Miłość czuwa“, której sukces wesołości rośnie z każdem przedstawieniem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Miłość czuwa“.

Wtorek „Jak wam się podoba“ kom. w 5 akt. K. Szekspira.

Sroda „Cyd“ trag. w 5 akt. Corneille'a (popularne).

Czwartek: „Białe pawie“ kom. 3 akt. T. Konczyńskiego.

Piątek: „Chmury“ kom. Arystofanesa.

Sobota: „Mąż męczennik“ krot. w 3 akt. L. Vebera (nowość).

Niedziela: o godz. 3-ciej „Betleem polskie“ o godz. 7-mej „Mąż męczennik“.

— NEKROLOGIA. Roman Vimpeller, słuchacz Akademii handlowej, syn dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, zmarł w Pradze.

Szczęsny Odrowąż Wysocki, urzędnik krak. Tow. Wzaj. ubezp., przeżywszy lat 41 zmarł w Krakowie dn. 5. b. m.

— BURZA W ZIMIE. Dziś rano o godz. wpół do 7 przeszła nad miastem naszem burza z grzmotem i błyskawicą oraz nawałnica śniegowa. Burza trwała zaledwie kilka minut, nie mniej przeto zdołała całe miasto pokryć grubą warstwą śniegu, zaś towarzyszący jej niezwykle silny wiatr zrywał z dachów nakrycie, rynny, łamał drzewka i wywracał stragany — a nawet ludzi. — Działo się to przy temperaturze 0. — W południe zajaśniało słońce i pogoda stała się znośniejszą, a byłaby nawet zupełnie znośną, gdyby nie dokuczliwy wiatr.

— KU PAMIĘCI PROF. JORDANA. Posiedzenie komitetu dla pomnika sp. prof. Jordana, odbędzie się w sobotę 8 bm. o godzinie 5 ej p. p. w sali obrad R. miejskiej.

— Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. W niedzielę dnia 9 lutego odbędzie się w sali seminarjum filologicznego (ul. św. Anny, l. 12) posiedzenie naukowe „Kółka filologicznego“, na którem p. Pieria będzie miał odczyt p. t. „Heraklit i jego filozofia“. Początek o godzinie 10 rano. Dla gości wstęp wolny.

— Z KARNAWAŁU. „Kółko filologiczne U. U. J.“ urządza w sobotę dnia 15 lutego zabawę taneczną w salach Klubu pocztowego. Zaproszenia i bil ty wydaje się codziennie od 3—4 w lokalu „Biblioteki Słuchaczów Prawa“ (ul. św. Anny l. 12).

— ZJAZD KOLEŻEŃSKI PO 30 LATACH. Komitet, zawiązany w Krakowie postanowił, iż zjazd uczniów, którzy w r. 1878 składali w krakowskiej szkole realnej maturę, odbędzie się dn. 28-go czerwca b. r. w Krakowie. Wszelkie informacje i zgłoszenia uprasza Komitet o nadsyłanie do sekretarza zjazdu Ludwika Kuszpecińskiego, rewidenta kol. państw. w Krakowie.

Za komitet: Kremer Zygmunt inspektor przemysłowy, Regec Ludwik radca Namiest.

— POSIEDZENIE RADY było głównie poświęcone sprawie kanałów i kolei północnej. Pomieszano przytem niepotrzebnie kanał Dunaj Odra z uregulowaniem Wisły w górę od Krakowa i zabezpieczeniem miasta przed powodzią. O ile te dwie ostatnie sprawy są rzeczywiście piewszorzędnej wagi i powinny być najenergiczniej poparte u władz centralnych przez wszystkie miejskie i krajowe kompetentne czynniki, o tyle niema żadnej racji „rozbijać się“ za kanałem Odra-Dunaj który nas dotyczy tylko pośrednio, a przedstawia się dość fantastycznie

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

— PODWYŻSZENIE PŁAC OFICERÓW I ŻOŁNIERZY. W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej zgłosił hr Latour wniosek, żądający podwyższenie gaż oficerskich o 6 milionów 660 tysięcy koron. Węgierska delegacya okazuje się temu projektowi stanowczo przeciwną. Zgodziłaby się na to podwyższenie tylko za cenę nowych ustępstw Korony w sprawie języka służbowego armii. Dodać należy, że z ogólnej liczby 25,000 oficerów tylko 8,000 pochodzi z Węgier, w tem znaczna część jest jeszcze pochodzenia niemadyarskiego. W ostatnich dniach postawił w komisyi wojskowej poseł Schraffl imieniem stronnictwa chrześć - społecznego wniosek o podwyższenie żołdu żołnierzy o 5 milionów koron. Według tego wniosku żołd dzienny żołnierza wzrósłby o 5 hal. Obie pod wyżki płac obowiązywałyby tylko w r. 1908 jako jednorazowe dodatki roczne. Na rok następny musiałyby delegacye ten dodatek znowu uchwalać jako wydatek nadzwyczajny.

Podobno delegacya węgierska zgodzi się na wniosek p. Schraffla. Podwyższeniu gaż oficerów sprzeciwia się dotąd stanowczo. Delegacya austryacka uchwali oba wnioski prawie jednogłośnie.

— MILION NA SZTUKĘ. Przy obecnych obradach budżetowych w Wiedniu postawił chrześć społeczny poseł Sturm wniosek o podwyższenie dotacji na sztukę z 350.000 na jeden milion koron. Wniosek ten podpisało 275 posłów z różnych klubów, tylko socjaliści wszyscy odmówili podpisów ze względów — jak mówili zasadniczych Z sumy tej udziela ministerstwo oświaty subwencji dla muzeów, galeryi obrazów, na urządzanie wystaw sztuki, dla stowarzyszeń artystycznych, na nagrody za dzieła sztuki i dekoracje, na stypendja i wsparcie dla artystów i. t. d.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że sam Paryż wydaje na sztukę rocznie 650.000 franków. Berlin milion marek, a i niektórzy miliarderzy amerykańscy nie wiele stoją w tyle poza państwem austryackim.

— WYSTAWA POLSKICH ARTYSTÓW. Ze stowarzyszenia „sztuka„ została otwarta w budynku wiedeńskiego Hagenbundu. Na otwarciu zabrało się mnóstwo osób tak że panował ciągły natłok. Pierwsze wrażenie wystawy jest bardzo sympatyczne, widać tam duży artystyczny wysiłek i ciekawą orginalną cechę dzieł wystawianych; w niewielkim budynku umieszczono około 400 obrazów i rzeźb, osobne salki są poświęcone Stanisławskiemu i Wyspiańskiemu. Krytyka wiedeńska wyraża się o wystawie bardzo przychylnie.

Kronika literacka.

— ANDRZEJ STRUG „LUDZIE PODZIEMNI“. P T N. Lwów 1908.

Wśród powodzi płodów sensacyjno-sentymentalnie Montepinowsko Mayne Reid'owsko reporterskiej „literatury“ różnych pseudoliteratów, która rozlała się obficie po ostatnich wypadkach w Królestwie Polskiem, a która rewolucyi za krywa głębie i zalewa szczyty beznadziejną swoją banalnością, tem świetniej występują i wyróżniają się nieliczne utwory, owiane tchnieniem szczerego artyzmu i nacechowane prawdziwem a głębokiem ujęciem psychologji „ludzi nowych“ i zrozumieniem „czasów przewrotu“.

Do takich utworów należą świeżo wydane nowele Struga (pseudonim). Książka objęta jednym tytułem „Ludzie podziemni“ zawiera szereg utworów, pisanych najwidoczniej w różnych czasach: Nekrolog „Co zie to w gruzy, Wigilje, Z ręki przyjaciela, Na stacji, Zmora Ojciec i syn. Niektóre z nich widzieliśmy już w czasopismach, niektóre świeżo ujrzały światło druku. Są wśród nich rzeczy lepsze i słabsze, ale wszystkie noszą cechy prawdziwego talentu.

Utwór postawiony na czele, jest niejako dedykacyą, którą można rozciągnąć na całą książkę. Poświęca ją autor „ludziom podziemnym“ i mówi „Sławy rozgłośnej, sławy wielkiej chcę dla ciebie, człowieku z pod ziemi, człowieku bez imienia“ i pisze w nadziei, że ją „rozchwytają ludzie hen po polskiej ziemi i łzę nad tobą uronią łzę męską, łzę, w której siła jest i przysięga... i że „poniesie go traf i przypadek i wiatr pod rzuci i na drodze go znajdzie i podejmie człek niewiadomy....“

Najlepszym w tym zbiorze jest utwór zatytułowany „Zmora“. Jest to zpotężną wyrazistością obrazów przedstawiony sen — hallucynacya, wi dzenie senne, to jasne i szczęsne, to ponure i przytłaczające — więźnia zamkniętego oddawna w samotnej celi. Stan duszy więźnia, to miotanej obrzydłą trwogą przed szkaradnemi widziadłami prześladowców, to porywanej w jasne zaświaty na wspomnienie ukochanych, którzy już odeszli, aby wreszcie zapaść w odrętwienie, w którem „oszalała w męczarniach dusza zapomina siebie i usypia, usypia... jest oddany z przerażającą poprostu prawdą psychologiczną, którą dać może tylko albo własne przeżycie, albo najgłębsza intuicja...

Ostatni z cyklu utwór „Ojciec i syn“ maluje walkę pomiędzy światopoglądami ojca, rewolucyonisty z roku 1863 i syna rewolucyonisty czasów nowych. Wynikiem różnic, a raczej nieporozumień w ideologji uczuciowej ojca i syna jest zatarg pomiędzy nimi, zatarg, który trwa i trzyma ich w rozłączeniu i nienawiści prawie całe lata, a kończy się aż przy łożu śmierci ojca — wzajemnem zrozumieniem i przebaczeniem.

Jest w całej książce trochę tendencyi i trochę wpływu Żeromskiego, ale oprócz tego na wszystkich utworach leży piętno prawdziwego talentu i szczerego natchnienia, które im w mroku bez pamięci utonąć nie da.

* * *

„POLSKI PORADNIK GRAFICZNY“ miesięcznik poświęcony drukarstwu, litografji i gałęziom pokrewnym. No 1. Kraków 1908. Wszyscy, którzy mają styczność ze sztuką drukarską z przyjemnością powitają ukazanie się pisma, które postawiło sobie zadanie, podniesienie tej tak u nas obecnie zaniedbanej, pomimo,

że mającej, szczególnie w Krakowie, świetną tradycyę za sobą, — gałęzi przemysłu artysty cznego.

Redakcja poważnie pojmuje swoje zadanie. Mówi ona: „szukajmy sztuki tam, gdzie dotąd panował szablon i rzemiosło" Zgodnie z tem „Polski Poradnik Graficzny" „ma być typem wydawnictwa artystycznego opartego na zasa dach drukarskiego zdobnictwa, ustalanych za granicą, a rozwiniętych u nas przez swojskich artystów", i w ten ... płynąc na rozwój swojskiej sztuki drukarskiej i przekonać o po trzebie ściślejszego zjednoczenia reprodukcyjnej pracy drukarza z twórczą pracą artysty". Ku te mu celowi ma służyć przedewszystkiem okładka ozdoby drukarskie, układ pisma „Poradnika" a także dział krytyki artystycznej. Druga część pisma poświęcona będzie sprawom techniki drukarskiej.

Pod względem zewnętrznym pierwszy nu mer „Poradnika" z układem pisma, ozdobami i okładką rysunku artystki A. Gramatyka — Ostrowskiej przedstawia się bardzo korzystnie; pod względem treści — dość zasobnie.

Redakcja we wstępnym artykule wzywa wszystkich, dla których pożądanym jest rozwój naszej sztuki drukarsk nietylko do czytelnictwa ale i do życzliwego poparcia i współpracowni ctwa; nie wątpimy, że odzew ten zostanie usły szany i wywoła odpowiedni oddźwięk.

„Przewodnik oświatowy" organ T. S. L. r. 1908, zeszyt I. styczeń zawiera treść następującą:

Od Redakcji. P. M. S. przez S. T. Leskiego, W sprawie ortografii ludowej przez dra K Nitscha, Potrzeby kulturalne ludności polskiej na Sląsku Cieszyńskim, przez Jana Szuścika, Kronika, Komunikat Zarządu Koła VI T S. L. im. Słowackiego w Krakowie.

Dział sprawozdawczy T. S. L. oraz Przegląd krytyczny literatury.

Pożyteczny ten miesięcznik, który za cel wytyczny postawił sobie, według słów redakcji „walkę z analfabetyzmem mas nieoświeconych" oraz „wciąganie i zaprawianie do życia publicznego wszystkich warstw narodu i popularyzowanie wiedzy" rozpoczyna tym zeszytem drugi rok swego istnienia, która korzystnie się odbiło na pracy oświatowej naszego społeczeństwa.

Pismo to, które odpowiada istotnym potrzebom, znajdzie niewątpliwie poparcie wszystkich, dla których drogą jest sprawa oświaty ludowej, poparcie, na które w zupełności zasługuje.

„Przegląd polski" r. 42 zeszyt VII m. styczeń 1908 r. zawiera treść następującą:

Julian Dunajewski, wspomnienie pośmiertne przez Stan. Tarnowskiego. Francuskie przykłady przez Jana Popiela. Julian Klaczko (ciąg dalszy) przez St. Tarnowskiego, Najnowsza historja Papieży przez dra Pawła Popiela. Listy z Francji IX przez Konrada Ostrowskiego. — Sprawy krajowe. LIII. Związek Ziemian, przez Dr. Józefa Milewskiego Kronika literacka,

A Poliński: Dzieje muzyki polskiej w za rysie. Listy romantyków niemieckich: Roman tker Briefe — Aus der Fruehzeit der Romantik. — Clemens Brentano's „Fruehlingskranz" in Briefen. — Schleiermacher Briefe. Z literatu ry powieściowej. W S. Reymont: Na krawędzi. — S. Ostrowski: Zarzewie — A E Balicki: Dla ludzi. Teatr krakowski przez A. E. Balickiego. Przegląd polityczny przez ***. Edward Jaroszyński. Wspomnienie pośmiertne, przez Stan. Tarnowskiego.

„Dwutygodnik katechetyczny i duszpast." (Tarnów n. 3) zawiera artykuły: Państwowy monopol nauczania i wychowywania E. Wasmann o ewolucjonizmie (ks. dr. A. Macko) Protestantyzm w Niemczech (według Goyau). — Przedmowa prob. na wstępie misji. — Precz z abstrakcyami ze szkoły! — Bartł. Holzhauser jako katecheta i kaznodzieja (ks. dr. J. Górka). — Czy katecheta jest równy nauczycielstwu? (X. W. V.) — Reflekcye z podróży do Palestyny (ks. dr. St. Dutkiewicz) Wezwanie do zjednoczenia chrześć. kościołów (b. Menini) — Spowiednik jako lekarz z grzechu samogwałtu — Szkic katechezy o Sakr. Małżeństwa. Z liturgiki. Recenzye. Miscelanea. Konkurs na kazania i egzorty. Wiadomości dyecezalne.

* * *

— AR. GÓRSKI „MONSALWAT". Rzecz o Adamie Mickiewiczu. Kraków, 1908.

Niepowszedniemu temu dziełu poświęca cenne studyum p. J. Lorentowicz w „Nowej Gazecie". a zdanie to krytyczne zasługujące na uwagę i wiarę.

„Znalazł się—pisze— śród Młodej Polski krytyk wytworny, o głębokim umyśle twórczym, który w ciągu dziesięciu lat przemyślał do gruntu żywot Mickiewicza, przemarzył i przeniknął wszystkie jego wzloty niebosiężne, walki bolesne, uniesienia i ekstazy twórcze, problematy ducha —który rozważył w wytężonem skupieniu wszystkie etapy jego ziemskiej wędrówki, nie pomijając nawet błędów. „Monsalwat" to utwór zbożnej myśli i natchnienia, utwór pięknej formy i wzniosłej wiary w ideał. „Monsalwat pozostanie w literaturze mickiewiczowskiej nietylko, jako jeden z najwspanialczych hymnów dla wieszcza, ale jako dokument epoki, jako świadectwo entuzyazmu najprzedniejszych umysłów Młodej Polski dzisiejszej. A. Górski rozważa twórczy żywot Mickiewicza, z jednego głównie punktu widzenia: pragnie zobaczyć i pokazać, o co opierał swą duszę ten wielki człowiek narodu i wyjaśnia, jak praca jego ducha trwa przez pokolenia. „Przeżywając radość i trudy jego żywota, rozwijamy samych siebie, bo problem życia Mickiewicza, jest problemem każdego z nas" To jest wewnętrzna, najważniejsza racya budowy całej książki.

Jakiż jest ten problemat Mickiewicza? P. Górski główne tętna rytmiki życia Mickiewicza, ułożył we wspaniałą melodyę hymnu. Problematów estetycznych w twórczości poety Górski nie dotyka, albo je traktuje pobieżnie. Pod tym względem chce być wierny stanowisku, jakie Mickiewicz zajął w nowoczesnej kulturze polskiej.

Oświadcza nawet wprost: „Mickiewicz romantykiem nie jes, nie lubi królestw których niema na mapie, bo nie lubi wyzwalać się przez fantazyę. Porzuca sztukę dla życia, by w końcu spoić je w jedność. Chce stworzyć panowanie natchnienia nad życiem i w dążeniu tem wychodzi po za klasycyzm i po za romantyzm.

* * *

— PRZEKŁADY Z POLSKIEGO. Powieść historyczna Adama Krechowieckiego „Mrok" wyszła w Pradze, w tłómaczeniu na język czeski. Przekładu z polskiego dokonał Wacław Kredba.

Nowelę Bolesława Prusa „Powracająca fala", wydrukowano w tłómaczeniu rosyjskiem w miesięczniku „Russkaja Mysl".

Telegramy.

AUSTRYA, ROSYA I POLACY.

PETERSBURG. „Nowoje Wremja" znów wystąpiło we wstępnym artykule przeciw poli tyce austryackiej na Bałkanach i zaznacza, że wrogie dla słowian intrygi Austryi na Bałka nach są popierane przez Berlin. Ażeby zaanekto wać Azję Mniejszą i dopomagać Austryi na Bał kanach, rozpuszcza się wieści, iż Anglja zamie rza gwarantować nietykalność Holandji, popie rać Turcję w sprawie marokańskiej i Persję; słowem obława na Rosję prowadzoną jest ze wszystkich stron systematycznie, a szeroko i wszelkiemi sposobami. Niemcy uporczywie zdą zają do ustalenia wpływów swych w sąsiednich z Rosją mocarstwach ku oczywistej szkodzie Rosji. Plany Niemiec są szeroko rachowane na długie lata. „Now. Wremia" przypomina, że Rosja ocaliła Austrję od pogromu węgierskiego udzieliwszy jej pomocy i popierała utworzenie cesarstwa niemieckiego, za co gorzką otrzymała zapłatę.

Cytując „Kraj" petersburski „Nowoje Wrem" w drugim z kolei artykule stwierdza nie równomierne traktowanie (!) Niemców przez prasę polską w walce ze słowianami. Gdy Buelow wniósł projekt wywłaszczenia ziem polskich, prasa polska miotała na Niemców gromy, a teraz wita z radością postępowanie barona Aeren thala (Widocznie dla „Now. Wrem" budowa koleji, a więc akcja cywilizacyjna i barbarzyń ska ustawa o wywłaszczeniu — to wszystko je dno! Przyp. Red.)

KOMISJA WOJSKOWA.

WIEDEŃ. Komisja wojskowa delegacji au strjackiej prowadziła wczoraj w dalszym ciągu narady nad etatem wojskowym.

Na początku posiedzenia minister wojny Schönaich daje przegląd przeprowadzonych w ostatnim czasie zarządzeń wojskowych, mimo iż nie ma środków, jakieby powinne stać do dyspozycyj. — Minister omawia przedewszystkiem doświadczenia poczynione w wojnie rosyjsko-japońskiej i zawiadamia o wyd nych na podstawie tych doświadczeń zarządzeniach. Ubolewa, że nie mamy środków na zorganizowanie żeglugi powietrznej, jak inne armie.

Omawiając sytuację siły zbrojnej monarchii wskazuje na to, że u nas wypada 3 rekrutów na tysiąc ludności, w Niemczech 4, we Francji 6.

Co się tyczy nowej ustawy wojskowej, którą ustanowiła dwuletnią służbę wojskową jest ona prawie gotowa.

Co się tyczy podwyższenia kontyngentu rekrutów, minister nie wie, kiedy polityczne sto sunki pozwolą na zgodę obustronnych rządów w sprawie dotyczących propozycji. Procedura karna jest przez ministra wojny już wypracowana; ustawa karna wojsk owa stoi w związku z reformą ustawy cywilnej. Co się tyczy znęcania nad żołnierzami. minister wojny swoje zarządzenia, które miały pewne skutki, dalej będzie prowadzić. Co do narodowości, nikogo w wojsku się nie prześladuje. O służbowych przeniesieniach ze względów narodowych minister nic nie wie.

Minister stwierdza. że liczba samobójstw żołnierzy w ostatnim roku znacznie się zmniej szył i minister wszystko uczynił, aby żołnierzy utrzymać w duchu wstrzymującym ich od ta kich kroków. Dnie państwowych posad kapel mistrzom uważa minister za niem... do przeprowadzenia. Nowa ustawa o zaopatrzeniu podoficerów jest już gotową. Według tej ustawy emerytura podnosi się stopniowo do 972 kor. rocznie. Sprawa odszkodowania rezerwistów należy do parlamentu austryackiego. Dotyczący projekt jest już gotowy i został oddany władzom centralnym do zaopiniowania. Po jego zwrocie zostanie przedsięwziętą ostateczna redakcja projektu. Dalej odpowiedział minister na wywody del. Dulęby odnoszące się do języka pułkowego, rewersów demolacyjnych, kwestji pojedynków, oraz postępowania honorowego, poczem dłuższy ustęp poświęcił sprawie uregulowania płac oficerskich.

Po przemówieniu referenta dra Kozłowskiego przyjęto ordynarjum wojskowe.

KOMISJA ROLNICZA.

WIEDEŃ. Komisja rolnicza przyjęła w dalszym ciągu obrad nad wnioskiem w sprawie zniesienia podatku gruntowego zaproponowaną przez sprawozdawcę rezolucję. wzywającą rząd, by już teraz poczynił potrzebne do dzenia i zarządzenia, aby jeszcze przed 1 stycznia roku 1910 podatek gruntowy został zniesiony. Rezolucja ta została przekazaną komisji podatkowej.

Pos. Zamorski referował następnie wniosek w sprawie zaopatrzenia galicyjskiej ludności w drzewo budulcowe i opałowe z lasów państwowych i wniósł rezolucję, wzywającą rząd, 1) aby zapewniono pierwszeństwo dr bnych sprzedaży przed sprzedażą en gros; 2) aby przy zakładaniu magazynów uwzględniano przedewszystkiem okolice, w których panuje brak drzewa lub wysokie są jego ceny; 3) aby na stacjach kolejowych w miastach i miasteczkach utworzono państwowe magazyny drzewa; 4) aby zniż no koszta transportu; 5) aby starano się o budowę koniecznych dróg i kolejek do niedostępnych części lasów państwowych; 6) aby etat urzędników i służby lasowej pomnożono; 7) aby jak najrychlej przystąpiono do upaństwowienia wszystkich lasów ochronnych w Galicji; 8) aby założono fabrykę suszenia drzewa w celach przemysłowych i utworzenie magazynów drzewa budulcowego dla rękodzielników.

Pos. Wojnarowski stawia wniosek dodatkowy, według którego w okręgach granicznych 10 klm. od granicy ma być ludności dozwolonem potrzeby pokrywać z lasów sąsiedniego państwa, bez opłaty cła. W okolicach bezleśnych należy brak drzewa zastąpić przez wyzyskanie torfowisk.

Przedłożona przez referenta rezolucja została wraz z wnioskiem dodatkowym została przyjętą. Posła Zamorskiego wybrano referentem dla Izby.

POZYCZKA MIASTA LWOWA.

WIEDEN. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwałę przez Sejm galicyjski gwarancję kraju dla pżyczki 10 mil. kor. stołecznego miasta Lwowa na rozszerzenie miejskiej sieci kolei elektrycznej.

ZATWIERDZENIE WYBORU.

LWÓW. Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Sroczyńskiego, właściciela dóbr w Gorajowicach na prezesa i Alojzego Metzgera, burmistrza i właściciela realności w Jaśle, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jaśle.

SEJM BOŚNI i HERCEGOWINY.

WIEDEN. „Wiener Allg. Ztg" dowiaduje się, że wspólne ministerstwo skarbu przygotowało już projekt do rozważenia dla austrjackiego i węgierskiego rządu, odnoszący się do kreowania sejmu (soboru) dla Bośni i Hercogowiny. Sobór składać się ma po części z wirylistów, po części z wybranych posłów. Wirylne głosy otrzymają najwyżsi duchowni, najwyżsi urzędnicy krajowi, naczelnicy okręgowi i najwyżej opodatkowani.

PO ZAMACHU w PORTUGALII.

BERLIN. Korespondent „Lokalanzeigera" wysłany do Lizbony, donosi, że w Lizbonie ani śladu żałoby zgoła nie widać i nie znać zupełnie, aby królobójstwo wywołało grozę wśród ludności; przeciwnie należy się obawiać, że ludność pochwala królobójstwo. Patrole wojskowe krążą przez cały dzień po mieście, a o ile można sądzić po usposobieniu ludności, patrole nie są wcale zbyt licznemi.

Ten sam korespondent donosi: Rada ministerjalna odbyła pierwsze posiedzenie. Prezydent ministrów natrafi na trudności, gdyż kandydaci na wysokie stanowiska nie wierzą w trwałość gabinetu. Dzienniki republikańskie nazywają śmierć króla „porachunkiem ludu" i wzywają otwarcie rząd, aby wypuścił na wolność aresztowanych republikantów.

LIZBONA Republikanie Almejda, Santos i Costa zostali wypuszczeni na wolność.

PARYŻ Prywatna depesza z Madrytu stwierdza, że były prezydent ministrów Franko dzisiaj pryzbędzie do Madrytu.

MADRYT. Franko przybył tu, i dziś ma odjechać do Paryża.

Ostatnie wiadomości.

RABUNEK 50.000 KORON.

Lichota i Froń przyznają się do winy.

Tajemnicza sprawa zniknięcia torby wraz z 50.000, zainkasowanemi przez woźnego Banku austro-węgierskiego, została wreszcie wyświetloną. Niespodziewany ten wynik śledztwa, przypisać należy umiejętnemu prowadzeniu tegoż przez krakowską policyę, jej też przypada w zupełności zasługa, że sprawcy tej kradzieży zostali odkryci — i otrzymają zasłużoną karę.

Donosiliśmy już o aresztowaniu niejakiego Fronia, podejrzanego o współudział kradzieży Froń i Lichota którego to ostatniego odstawiono już przed kilku dniami do aresztów śledczych, wypierali się kradzieży i na wszystkie pytania twierdzili — szczególnie Lichota, że pieniądze zostały zrabowane przez nieznanych napastników Froń przeczył jakoby wiedział cośkolwiek o całej tej sprawie. Tak było do wczoraj, gdy Fronia wyprowadzono znów przed komisarza Krupińskiego. Ten w obecności dyr. policyi dra Flattaua oraz inspektora p. Bron. Karcza rozpoczął ponowne badanie aresztowanego. Badanie trwało długą chwilę, gdy wreszcie, na skutek perswazyi, że w razie przyznania się do winy kara będzie lżejszą. Froń rzucił się do nóg komisarza i z płaczem oświadczył, że wyzna całą prawdę.

Według opowiadania Fronia, sprawa kradzieży przedstawia się następująco:

Obaj z Lichotą utrzymywali zażyłe stosunki przyjacielskie i obaj przemyśliwali nad sposobem uzyskania znaczniejszej kwoty pieniężnej. Wreszcie postanowili, że albo Lichota wyrzuci z okna Banku austro węgierskiego pieniądze spólnikowi, sam zaś symulować będzie napad i rabunek.

Kilka miesięcy upłynęło, zanim wreszcie nadarzyła się sposobność urzeczywistnienia zamierzonej kradzieży. Lichota otrzymał dnia 31 z. m. polecenie inkasowania wraz z Jamrozikiem pieniędzy i bezzwłocznie uwiadomił o tem swego przyjaciela. Jadąc doróżką, wyrzucił Lichota czekającemu na moście Froniowi kartkę polecającą oczekiwać go w ulicy Kalwaryjskiej przed domem pod liczbą 22. Uczynił jak mu polecono i wkrótce w sieni domu zjawił się Lichota. Obaj weszli do piwnicy, gdzie Lichota wręczył Froniowi torbę z pieniędzmi, którą ten schował pod płaszcz, a następnie nie zatrzymywany przez nikogo wyszedł na ulicę główną bramą frontową. Lichota zaś począł się tarzać po ziemi, oraz skaleczył się w rękę celem tem lepszego udania, że dokonano nań napadu rabunkowego.

Tymczasem Froń, nie ruszają pieniędzy, wyrzucił torbę do Wisły, pieniądze zaś zakopał na Krzemionkach.

Idąc za wskazówkami Fronia, poszukiwano pieniędzy przez dzień wczorajszy — daremnie jednak; Froń bowiem nie pamiętał dokładnie miejsca w którem pieniądze złożył w ziemi.

Wreszcie dziś rano o godzinie 8 mej udał się Froń w towarzystwie komisarza Krupińskiego i inspektora p. Bron Karcza powtórnie na poszukiwanie za zakopanymi pieniędzmi. Tym razem poszukiwania ich odniosły skutek pożądany.

Pieniądze, złożone w trzech woreczkach skórzanych znaleziono w Zakrzówku, zakopane w wale fortecznym. Torby natomiast nie znaleziono gdyż jak już wspomnieliśmy, została wrzuconą do rzeki.

Pieniądze przeniesiono do urzędu policyjnego, gdzie po przeliczeniu przekonano się, że woreczki zawierają 45 tysięcy koron w banknotach, oraz 949 koron w złocie i srebrze.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec początku miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść p. t. „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W Collinsa: „Widmo zbrodni".

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 7. II. 1908

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	639	25	Gal. karp. Tow. naft.	93	15
węg. zakł. kred.	765	50	Oblig. węg. indemiz.	96	[illegible]
Anglobanku	291	50	Renta majowa	96	40
Unionbanku	547	50	Austr. renta kor.	93	75
Länderbanku	409	75	Węg. „ „	94	85
Bankvereinu	520	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	—
Bodenkredit	10	44	4% „ Banku h.	99	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	75
Kolei państwow.	677	—	5% „ „ „	98	75
„ południ.	422	—	4% „ „ kraj.	100	50
„ Elbethal	53	30	4½% „ „ „	—	50
„ Północnej	569	—	4% Gal. Obl. prop.	98	94
„ Czerniow.	602	—	4% Gal. poż. k. z 189	93	—
Alpiny	528	75	4% Poż. m. Lwowa	98	—
Rima Muranyi	24	31	Losy tureckie	185	50
Prask. Tow. żelaz.	504	75	Marki	117	75
Fabryka broni	405	—	Ruble	252	-
Tureckie tytun.	555	—	Rosyjskie pap.	90	90

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 7 lutego 1908

	Płacą		Żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	[illegible]
20-to frankówki w złocie	19	08	19	16
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	—	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	—
5% Listy zast. Banku hip.	94	25	95	25
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	—	101	—
4% Listy zast. Banku kraj.	94	75	95	75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	25	95	25
4% Galicyjskie obligacye prop.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	10	96	10
[illegible]	93	50	94	50
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	95	50	100	50
4½% Obligacye kolejowe	94	—	95	—
Losy miasta Krakowa	97		103	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	565	—	570	—
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	50
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	25
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czer[illegible]e-Jassy	568		572	—
4,2% wspóln. renta papieru	97	25	97	50
4,2% wspóln. renta [illegible]	97	25	97	[illegible]
4% renta koron	97	25	97	—
4% renta k[illegible]	93	75	94	—
4% renta austr. w złocie	116	25	115	50
4% renta węgierska w złocie	112	—	111	50

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10–4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.